

# KAPŁAN NIEZŁOMNY

**KS. CZESŁAW SADŁOWSKI**

**Ksiądz Czesław Sadłowski, proboszcz parafii w Zbroszy Dużej z pewnością należy do tych kapłanów, których życie stanowi antytezę postawy uległości, konformizmu czy zastraszenia. Jego wielkie zasługi nie tylko dla lokalnej społeczności i Kościoła, ale i w walce o niepodległą Rzeczpospolitą, po 1989 r. zostały przez jej władze nieco zapomniane.**

Czesław Sadłowski urodził się 5 grudnia 1938 r. we wsi Malinówka w powiecie suwalskim w parafii Bakałarzewo (diecezja łomżyńska), jako najstarszy z pięciorga rodzeństwa Jana i Anieli z Budzińskich. Z lat dziecińczych, które przypadły na okres okupacji, ks. Sadłowski przypomina sobie esesmana, który kijem popędzał do pracy jego matkę. Pamięta także dwóch sowieckich żołnierzy, którzy pewnego dnia dla Armii Czerwonej zarekwirowali jego rodzinie ostatnie dwa worki ziemniaków. Kiedy wuj zwrócił im uwagę, że jest to niedopuszczalne, oni – z wściekłości za ten akt sprzeciwu – kazali wszystkim stanąć pod ścianą stodoły i dla zabawy zaczęli strzelać z pistoletów ponad ich głowami. Również podczas wojny pojawiła się osoba, która wpłynęła na późniejszy wybór drogi kapłańskiej przez chłopca. Był to pewien młody ksiądz, „który nie umiał patrzeć w milczeniu na wielkie krzywdy, jakie wyrządzali ludziom żołnierze-okupanci, który oburzał się przeciwko temu głośno z ambony”. Z tego powodu musiał się ukrywać w lesie, lecz ujęto go szybko i rozstrzelano. „Naśladować tego patriotę w sutannie było pragnieniem nadającym kierunek temu zawsze wnikliwie obserwującemu świat chłopcu [...]” – pisał po latach niemiecki korespondent ZDF w Polsce, zachwycony działalnością opozycyjną ks. Czesława<sup>1</sup>. Jego rodzina, w związku z działaniami wojennymi w 1944 r., została wysiedlona do wsi Rutka (Rudka) Tartak. Pod koniec wojny wieś została spalona, ziemia zryta i zamieniona w nieużytki przez miny i niewypały. Rodzina zaś wyewdrowała 6 km na zachód, pod dawną granicę, do wsi Małe Borawskie (ówczesne Deutscheck) w powiecie Olecko i objęła czternastohektarowe gospodarstwo ponemieckie.

Po wojnie przyszła nowa okupacja i zagrożenie, tym razem w postaci komunizmu. „Kilkuletni chłopiec wychowywał się w atmosferze lat pięćdziesiątych: widział, jak sąsiedzi szli siedzieć za obowiązkowe dostawy, drżał wraz z dorosłymi, kiedy przez wieś przetaczały się bandy urzędników, którzy kolejno czegoś chcieli”<sup>2</sup>. Jak twierdzi w swym reportażu Günter Schubert, to właśnie w latach stalinowskiej kolektywizacji, ściągania przymusowych dostaw od chłopów i związanego z tym poniżenia tej warstwy przez władze, młody Czesław powziął ostatecznie decyzję o zostaniu księdzem. Po ukończeniu w 1952 r. szkoły powszechnej, z powodu „kułackiego” pochodzenia (ze względu na posiadane gospodarstwo do takiej kategorii władze zaliczyły jego rodzinę) nie przyjęto go do liceum lecz skierowano do szkoły budowlanej. Tam niestety również nie mógł wybrać kierunku, przydzielono go bowiem do klasy o specjalności zdun-murarz. „Potem przy budowie kościoła to właśnie wykształcenie okazało

<sup>1</sup> G. Schubert, *Duma bronią słabych*, Kolonia 1984 (wersja polska, b.m. r. w.), s. 8.

<sup>2</sup> W. Grochola, *Cud w Zbroszy Dużej*, b.m., 1981, s. 6.

się zupełnie pożyteczne...” – zauważyła słusznie Wiesława Grochola<sup>3</sup>. W związku z chorobą matki, po dwóch latach nauki w szkole zawodowej (1952–1954), musiał przejąć gospodarstwo rolne rodziców. Następnie podjął pracę w firmie budowlanej w Olecku na stanowisku magazyniera, codziennie z Borawskich pokonując na rowerze piętnastokilometrową trasę. Następnie pracował w Rejonie Dróg Publicznych w Olecku.

W roku 1958 Czesław Sadłowski postanowił wstąpić do niższego seminarium duchownego, które zakończył maturą. W 1961 r. został przyjęty do warszawskiego Seminarium Duchownego na Krakowskim Przedmieściu. Na pierwszym roku musiał ponownie zdawać maturę – tym razem eksternistycznie (w szkole państwowej matura z niższego seminarium nie była uznawana przez państwo). Zwierzchnicy kościelni nakazywali klerykom i księżom zdawać maturę państwową na wypadek likwidacji seminarium i konieczności podjęcia pracy w warunkach świeckich. Chodząc na zaoczne zajęcia do jednej ze szkół, w obawie przed szykanami władz, musiał zataić (także przed kolegami z klasy) fakt, że jest klerykiem<sup>4</sup>.

Podczas nauki i formacji duchowej nie miał zamiaru do końca podporządkowywać się seminaryjnym regułom – wspólnie z kolegą kupili radio „Pionier”, chociaż posiadanie radia było zakazane przez wychowawców. Ukryli je więc pod stołem. Nikt ze współlokatorów wieloosobowego pokoju ich nie wydał. Młody, pełen zapału kleryk pragnął jeszcze podjąć studia psychologiczne, „ale był wdzięczny i za to, że został znacznie lepiej przygotowany do zadań kapłana w parafii niż generacja kapłanów przed nim”<sup>5</sup>. Przed zakończeniem studiów seminaryjnych spotkał się po raz pierwszy z prymasem Stefanem Wyszyńskim, z którym później połączyła go wieloletnia przyjaźń i szczególna troska Kardynała o Zbroszę. Świecenia kapłańskie otrzymał 6 czerwca 1967 r. w katedrze warszawskiej właśnie z rąk Prymasa Tysiąclecia.

### **Pierwsza kaplica i duszpasterstwo w Zbroszy**

Tuż po święceniach – w tym samym roku – ks. Sadłowski przybył jako wikary do Jasieńca w dekanacie grójeckim, parafii z zabytkowym barokowym kościołem. Proboszcz był już wówczas starym człowiekiem i młody kapłan miał go odciążyć w pracy duszpasterskiej. Chodząc po kołędzie, nauczając dzieci religii i rozmawiając z ludźmi, poznawał ich potrzeby. Słyszał, jak bardzo mieszkańcy Zbroszy Dużej chcą mieć świątynię w swojej wsi, bardzo odległej od kościoła parafialnego. Rozumiejąc tę potrzebę rozpoczął heroiczną i nieustępliwą walkę z władzami PRL. W 1969 r. odkupił część zabudowań gospodarczych (dawna obora) od mieszkanki Zbroszy, Janiny Wójcik, z przeznaczeniem na kaplicę. Oficjalnie w budynku prowadzono lekcje religii, na co miejscowe władze wydały zezwolenie, potajemnie zaś – począwszy od marca – rozpoczęto przygotowywanie obiektu sakralnego. Na reakcję urzędników powiatowych nie trzeba było długo czekać. Już 13 marca nakazali oni zaplombowanie części obiektu (sali katechetycznej). Nie przeszkodziło to jednak kapłanowi i wiernym prowadzić prace budowlane w pozostałych pomieszczeniach, a 26 kwietnia kilku z wiernych zerwało plomby i cały budynek przekształcono w kaplicę.

W związku z takim rozwojem sytuacji Wydział Śledczy KW MO w Warszawie wszczął dochodzenie w tej sprawie. Referat SB w Grójcu 30 maja 1969 r. wszczął sprawę operacyjno-śledczą kryptonim „Burza” „na fakt zorganizowania przez księdza Czesława Sadłowskiego i aktyw katolicki skupiony wokół jego osoby kaplicy bez zezwolenia władz administracyjnych”. Wniósł o to oficer SB KPMO w Grójcu sierżant Stanisław Perzyna. Wnioskiem

<sup>3</sup> *Ibidem*.

<sup>4</sup> Taką wersję wydarzeń przedstawił autorowi sam bohater w rozmowie w czerwcu 2006 r.

<sup>5</sup> G. Schubert, *op. cit.*, s. 10.

podpisanym przez kapitana Wacława Sabałę z KPMO w Grójcu została ona 2 lipca 1970 r. przekwalifikowana na sprawę o wymownym kryptonimie „Uparci” (z tym samym numerem rejestracyjnym). W uzasadnieniu jako powód podano, że mimo zastosowania przez SB – jak i aparat administracyjny – „całego zespołu środków przeciwdziałania” nadal prowadzona jest w Zbroszy działalność mająca na celu zorganizowanie tam kaplicy. W obu sprawach działania SB i MO były ukierunkowane na ks. Czesława Sadłowskiego i siedem innych osób „aktywnie rozpracowywanych” z jego najbliższego otoczenia<sup>6</sup>.

Tymczasem 24 maja 1969 r. nowo wybudowaną kaplicę poświęcił osobiście (w tajemnicy przed władzami państwowymi) prymas Stefan Wyszyński, który pragnął w ten sposób wyróżnić mieszkańców Zbroszy i ich dzielnego duszpasterza oraz podkreślić rolę budownictwa sakralnego w swoim programie duszpasterskim. Władze dowiedziały się o tym od jednego z informatorów dopiero następnego dnia. Zaniepokojone i zirytowane obrotem spraw oraz skalą całego przedsięwzięcia już w czerwcu opracowały plan likwidacji obiektu. Akcja o kryptonimie „Jabłoń” odbyła się 4 lipca 1969 r. We



Zdjęcia operacyjne SB – kontrola MO w kaplicy, wiosna 1969 r.



<sup>6</sup> G. Łeszczyński, *Początki parafii w Zbroszy Dużej*, Warszawa 2007, s. 115.

wczesnych godzinach porannych ok. 50 funkcjonariuszy MO, wspomaganych przez miejscową bezpiekę, wkroczyło do kaplicy brutalnie przepędzając modlących się ludzi, rekwirując wyposażenie i naczynia liturgiczne, które przewieziono do kościoła parafialnego w Jasieńcu. Księdza Sadłowskiego aresztowano i przewieziono na przesłuchanie do Warszawy. Zwolniono go jeszcze tego samego dnia, ostrzegając uprzednio o ewentualnych represjach, jakie mogą go dotknąć w wypadku prowadzenia dalszej działalności, zmierzającej do powstania w Zbroszy kościoła. Tymczasem władze powiatowe zamieniły zlikwidowany „obiekt” na magazyn narzędzi rolniczych, podpisując stosowną umowę z poprzednią właścicielką, Janiną Wójcik.

### Nieustanne starania o kościół

Po likwidacji kaplicy ksiądz odprawiał nabożeństwa w domach prywatnych lub „w plenerze” – w zależności od pogody, wzbogacając swoją działalność o seanse filmowe (możliwe dzięki zakupionemu z własnych funduszy projektorowi). Takie formy duszpasterskie przyciągały i jednoczyły mieszkańców, ale jednocześnie były solą w oku władz administracyjnych i bezpieczeństwa, nie tylko na szczeblu powiatu. W wyniku prowadzenia działań operacyjnych przeciwko środowisku zbroszan, tylko w roku 1969 skierowano do Kolegium Karno-Administracyjnego dwanaście wniosków o ukaranie ks. Sadłowskiego m.in. za „nielegalne zgromadzenia” i „nielegalne wyświetlanie filmów” oraz przeprowadzono ponad sto rozmów z osobami „angażującymi się w działalność nielegalną” (w tym sześć z ks. Sadłowskim) oraz „naruszającymi porządek prawny”<sup>7</sup>. Sąd Powiatowy w Grójcu 21 stycznia 1970 r. skazał ks. Sadłowskiego na karę trzech miesięcy aresztu za „nielegalne wyświetlanie filmów”. W wyniku apelacji Sąd Najwyższy w Warszawie w sierpniu 1971 r. zamienił wyrok na karę w zawieszeniu.

Karano także mieszkańców pomagających księdzu, przeprowadzając uciążliwe kontrole w gospodarstwach i nakładając mandaty za najmniejsze nawet nieprawidłowości. Wierni jednak nie odstępowali swego duszpasterza i wraz z nim walczyli o kościół dla siebie. Wysyłali petycje do najwyższych władz państwowych i kościelnych oraz organizowali delegacje do urzędów i kurii w Warszawie z prośbą o wydanie zezwolenia na budowę kaplicy.

Sprawa ta stała się na tyle poważna i niewygodna dla władz PRL, że zorganizowały one kilka rozmów z dostojnikami z kurii, których celem miało być „unormowanie sytuacji”. Władze postawiły ultimatum – w wypadku nieodwołania ze Zbroszy ks. Sadłowskiego



Ks. Czesław Sadłowski na tle budowy kościoła parafialnego, 1973 r.

i niezaniechania prób budowy kaplicy, nie będą wydawane pozwolenia na powstawanie nowych kościołów w diecezji warszawskiej. W rozmowach tych brali udział, ze strony kościelnej m.in. kanclerz Kurii Warszawskiej ks. dr Franciszek Olszewski i bp Bronisław Dąbrowski, ze strony władz państwowych: kierownik Urzędu ds. Wyznań Mieczysław Żurawski, min. Wincenty Kraśko i Stanisław Kania. Z powodu nieprzejednanego stanowiska władzy, nie osiągnięto kompromisu i rozwiązania sytuacji.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 116.



Uroczystość poświęcenia kościoła w Zbroszy Dużej, 17 VIII 1974 r. Na pierwszym planie Prymas Stefan kard. Wyszyński, pierwszy od lewej – ks. Czesław Sadłowski. Fot. ze zbiorów parafialnych

Służba Bezpieczeństwa prowadziła nieustanną obserwację kapłana i osób mu pomagających. Zorganizowano rozbudowaną sieć agentury, werbując tajnych współpracowników z najbliższego otoczenia ks. Sadłowskiego. Część z nich wywodziła się także spośród osób najbardziej mu zaufanych, w tym kapłanów z sąsiednich parafii. Wielu z nich wykazywało negatywne nastawienie do jego działań i osoby. Lista donosicieli obejmuje przynajmniej trzydzieści pseudonimów i nazwisk, które udało się odnaleźć autorowi w dokumentacji SB<sup>8</sup>.

W marcu 1972 r. ks. Czesław, wraz z wiernymi, przystąpił do budowy prowizorycznej kaplicy-namiotu na posesji jednej z mieszkańek Zbroszy. I ten obiekt władze zniszczyły, dokonując przy tym profanacji Najświętszego Sakramentu, który wraz ze sprzętem liturgicznym wrzucono na skrzynię samochodu żuk. Wywołało to falę oburzenia i protestów nie tylko w najbliższej okolicy. Zareagowała ogólnopolska opinia publiczna, a nawet w media zagraniczne<sup>9</sup>. Prymas Wyszyński wygłosił w katedrze warszawskiej w Wielki Czwartek i Niedzielę Wielkanocną ostre kazanie piętnujące działania władz państwowych<sup>10</sup>. Listy poparcia i współczucia dla księdza słali biskupi i wielu świeckich.

<sup>8</sup> Szerzej na ten temat: *ibidem*, s. 127–136.

<sup>9</sup> O wydarzeniach tych informowało m.in. RWE (podobnie jak o likwidacji kaplicy w 1969 r.), piśmiennictwo polonijny „Dziennik Związkowy” w USA a nawet „Chicago Sunday Times”, zob. *ibidem: Aneks.*

<sup>10</sup> Pełny tekst zob. W. Grochola, *op. cit.*, s. 74, obszerne fragmenty: G. Łeszczyński, *op. cit.*, s. 112–113.

Władze państwowe, zaniepokojone takim obrotem sprawy, ponownie rozpoczęły rozmowy z przedstawicielami Episkopatu i mieszkańcami Zbroszy. Jako „rozjemca” między stronami do pertraktacji włączył się Bolesław Piasecki z PAX-u, który potem próbował przypisywać sobie nadmierne zasługi w tej sprawie. Ostatecznie, w wyniku wielu kompromisów i częściowej zmiany polityki ekipy Edwarda Gierka wobec Kościoła katolickiego, 26 czerwca 1972 r. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie (Wydział ds. Wyznań) wydało zezwolenie na budowę kościoła we wsi Zbrosza Duża.

Prace budowlane, w których brali udział wierni, trwały dwa lata, do sierpnia 1974 r. Władze powiatowe próbowały jeszcze utrudniać budowę np. przez ingerencję w plany czy blokowanie dostępu do materiałów, jednakże przy tak silnej presji społecznej nie mogły już cofnąć wydanego zezwolenia. Uroczyste poświęcenie kościoła z udziałem Prymasa Tysiąclecia, angażującego się przez cały ten okres w to przedsięwzięcie, odbyło się 17 sierpnia 1974 r. Wzięli w nim także udział: bp Jerzy Modzelewski, okoliczne duchowieństwo oraz około dziesięć tysięcy wiernych, co według słów ks. Sadłowskiego stanowiło rekord frekwencyjny zbroskiej parafii w całym jej dziejach. Erygowana parafia i konsekrowana świątynia otrzymały wezwanie św. Jana Chrzciciela. Jej pierwszym i jedynym dotąd proboszczem jest ks. Czesław Sadłowski.

### **Komitet Samoobrony Chłopskiej**

Po wybudowaniu i oddaniu do użytku kościoła, po krótkim okresie względnego pokoju proboszcz ze Zbroszy ponownie stał się „obiektem” wzmoczonej obserwacji przez SB. Tym razem powodem była otwarcie opozycyjna działalność wobec metod sprawowania władzy przez notabli PRL. Jednocześnie okres ten otworzył niejako nowy bogaty i chwalebny etap w życiu księdza.

W 1976 r., po fali protestów robotniczych w Radomiu i Ursusie, ks. Sadłowski publicznie – z kościelnej ambony – piętnował organizatorów i metody represji wobec uczestników tych zajęć. Niebawem uruchomił własny powielacz, na którym rozpoczął odbijanie trafiających do niego dokumentów Komitetu Obrony Robotników. W 1977 r. był inicjatorem wysłania do Sejmu petycji w obronie aresztowanych członków KOR i przetrzymywanych jeszcze w więzieniach robotników Radomia, podpisanej przez ponad tysiąc osób z okolic Zbroszy. Wobec wprowadzonej w 1978 r. niekorzystnej dla rolników ustawy emerytalnej, 9 września tr. powstał w Zbroszy – jako drugi w Polsce (po Komitecie lubelskim, z którym zresztą już w akcie założycielskim zobowiązano się nawiązać kontakt i współpracę) – Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej. Przy jego tworzeniu pomagali działacze Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” (m.in. Wiesław Kęcik), patronem jednak i głównym organizatorem pozostał ks. Sadłowski.

W deklaracji założycielskiej zatytułowanej *Rezolucja* nawiązano m.in. także do okresu budowy kościoła, gdy wierni doznawali od władz wielu krzywd, które nie zostały naprawione. Komitet zaczął niebawem wydawać i kolportować w drugim obiegu pisma „Niezależny Ruch Chłopski”, „Biuletyn Informacyjny Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej”, „Placówka”, „Biuletyn Zbroszański” „Solidarność Wiejska Ziemi Grójeckiej”. W Zbroszy zorganizowano Uniwersytet Ludowy, w ramach którego prelekcje na tematy społeczne, ekonomiczne, rolnicze, związane z etyką i historią wygłaszało wielu znanych działaczy opozycji (m.in. Jacek Kuroń, Jan Józef Lipski, Zbigniew Romaszewski). Władze wszelkimi sposobami starały się uniemożliwić dotarcie do wsi znanych i cenionych osób, które używały różnych forteli, aby je przechrzyć<sup>11</sup>.

<sup>11</sup> Legendarny jest już np. wyjazd Jacka Kuronia na skrzyni samochodu ciężarowego pełnego



Uczestnicy Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójcekiej

W lutym 1980 r. SB zaskoczyła ks. Sadłowskiego podczas powielania opozycyjnych tekstów. Zdążył ukryć powielacz w kościele, ale bezpieka zrobiła zdjęcie, na którym widać jego ręce umazane farbą. Stało się to przyczyną krótkiego zatrzymania na posterunku MO w Grójcu. Prymas Wyszyński, mimo przyjacielskiego nastawienia wobec księdza, nie omieszkał udzielić mu pouczenia. Nie aprobował bowiem prowadzenia takiej działalności przez duchownych.

Bezpieka oczywiście nadal rozbudowywała sieć agenturalną w najbliższym otoczeniu kapłana, tym razem w ramach sprawy „Dobrodziej”, realizowanej w latach 1978–1985<sup>12</sup>. W okresie działalności zbroszańskiego komitetu przy kościele znajdowała się biblioteka wydawnictw drugiego obiegu (dziś biblioteka parafialna), punkt kolportażu oraz powielania tekstów wykładów, a także trudno dostępnej i zabronionej literatury politycznej oraz literatury religijnej przeznaczonej dla Kościoła w Czechosłowacji i ZSRS.

W związku z opozycyjną działalnością ks. Sadłowskiego „nieznani sprawcy” w nocy z 6 na 7 stycznia 1982 r. próbowali podpalić plebanię. Na szczęście ogień w porę ugaszono. Umorzone w latach osiemdziesiątych śledztwo w tej sprawie przed kilku laty podjął ponownie Oddział IPN w Lublinie. W Zbroszy Dużej w latach osiemdziesiątych gościli m.in.: Anna Walentynowicz, Jacek Kuroń, Zbigniew Bujak, Lech Wałęsa, Tadeusz Mazowiecki, Andrzej Drawicz, Mirosław Chojecki, Jan Józef Lipski. Plebanię „odwiedzali” też funkcjonariusze SB, późniejsi mordery ks. Jerzego Popiełuszki: Adam Pietruszka i Grzegorz Piotrowski, ten ostatni kilkakrotnie. Podczas jednej z wizyt przekazał nawet ks. Sadłowskiemu rzekome pozdrowienia od ks. Popiełuszki, co wywołało zdumienie proboszcza i pewne podejrzenia, ponieważ osobiście słabo

jabłek, między którymi ukrył się wracając ze Zbroszy do Warszawy po jednym z wykładów Uniwersytetu Ludowego pod koniec lat siedemdziesiątych.

<sup>12</sup> Zob. AIPN, 0285/502, t. 1–5, sprawa operacyjnego rozpracowania krypt. „Dobrodziej”.

znał warszawskiego duchownego. Po kilku miesiącach, chodząc po kolędzie u jednego z parafian zobaczył relację z procesu o zabójstwo ks. Jerzego i rozpoznał obu morderców. Być może ks. Sadłowski, jako jeden z duszpasterzy opozycji w latach osiemdziesiątych, był również „na celowniku” bezpieki w następnej kolejności. W rozmowie z autorem wspomniał, że „nieznani osobnicy” pojawiali się w okolicach plebanii i kościoła jeszcze latem 1989 r., a więc już po wyborach czerwcowych, obserwując teren i czyniąc dokumentację w taki sposób, iż proboszcz nie miał wątpliwości kim mogą być ci podejrzani mężczyźni.

\* \* \*

Wiosną 1989 r., podczas pobytu na Białorusi, celebrując w zastępstwie jednego z księży Mszę św. odpustową, ks. Sadłowski po raz pierwszy zetknął się z wykorzystaniem radia dla potrzeb Kościoła lokalnego. Proboszcz ze Zbroszy jest wielkim zwolennikiem nowoczesnych form technicznych w duszpasterstwie. W listopadzie 1989 r., przy współudziale kilku „zapaleńców”, uruchomił Radio Parafialne „Zbrosza Duża”. Ks. Sadłowski był więc jednym z pierwszych twórców rozgłośni niepublicznych w Polsce. Początkowo program emitowano nielegalnie, „pirackimi metodami”, o co pretensje miały i władze państwowe, i kościelne. W 1992 r. udało się uzyskać pasmo i radio już na trwałe wpisało się w krajobraz kulturowy okolic Grójca, gdzie słyszalne jest w odległości kilkunastu kilometrów od Zbroszy Dużej. Środki na zakup sprzętu zgromadzono ze skromnych opłat, wnoszonych przez młodzież odwiedzającą bezalkoholową dyskotekę w podziemiach kościoła. Dyskotekę tę ksiądz otworzył tuż po wyświęceniu kościoła, a więc w połowie lat siedemdziesiątych. Działała ona aż do końca lat dziewięćdziesiątych. Zamknięto ją ze względu na wiek księdza i zdarzające się chuligańskie wybryki osób przyjeżdżających na zabawy.

Po 1990 r., oprócz pełnienia posługi duszpasterskiej, proboszcz działa także aktywnie na rzecz lokalnej społeczności. Wyposażył parafię w bibliotekę zawierającą bogaty księgozbiór z zakresu tematyki religijnej, literatury pięknej, rolniczej. Organizuje kursy biblijne, spotkania towarzyskie, wycieczki, rajdy, pielgrzymki, projekcje filmów dla młodzieży. W ostatnich latach zorganizował klub piłkarski i siłownię. Dla starszych parafian wygłaszane są wykłady z zakresu religii katolickiej, nowoczesnego gospodarowania, sadownictwa, prawa, pedagogiki, medycyny. Przy parafii działają harcerze, wspólnota rolników, zespół lektorów, kursy języków obcych, radiostacja parafialna emitująca obecnie nabożeństwa, ogłoszenia i retransmitująca wybrane programy „Radia Maryja” i „Radia Józef” oraz nadająca zakupione programy dla młodzieży. W latach dziewięćdziesiątych, oprócz nauczania religii w szkole w Zbroszy, ks. Sadłowski katechizował również młodzież w I Społecznym Liceum Katolickim w Warszawie przy ulicy KEN.

Bohaterstwo i poświęcenie kapłana ze Zbroszy doceniły władze kościelne – 17 sierpnia 1974 r. (a więc w dniu poświęcenia świątyni) otrzymał od kard. Wyszyńskiego przywilej rokiety, mantoletu i pierścienia, czyli otrzymał godność kanonika. Zaś w marcu 2008 r. został mianowany osobistym kanonikiem Ojca Świętego Benedykta XVI.

W 1990 r. został uhonorowany przez Polcul Foundation (w skład jury wchodził m.in. Stanisław Barańczak, Mirosław Chojecki, Jerzy Giedroyc, Gustaw Herling-Grudziński, Jan Nowak-Jeziorański, Eugeniusz Smolar) dyplomem-wyróżnieniem za działalność na rzecz Rozwoju Niezależnej Kultury Polskiej.

W dniu Święta Niepodległości 11 listopada 2006 r. ks. Sadłowski otrzymał od Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.